

Dom i wnętrze

Laleczka, reż. Jacek Poniedziałek, Teatr Studyjny PWSFTvT w Łodzi



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL, redaktor miesięcznika „Dialog”.

A A A



Fot. Michał Siarek

Widz *Laleczki* w Teatrze Studyjnym ma pecha. Bo pewno nie udało mu się pójść na ten spektakl bądź to nie obejrawszy wcześniej ekranizacji tekstu Tennessee Williamsa zrobionej przez Eliego Kazana, bądź to nie zobaczywszy innego tegorocznego dyplomu Filmówki (na przykład *Iwony...*), bądź to nie poznawszy wcześniej wypowiedzi reżysera, Jacka Poniedziałka, o patologii na ulicach Łodzi. A jak widz zna jednocześnie film, *Iwonę...* i wywiad, to ma pecha do sześcianu.

Bo choć niby wiemy, że można oglądać spektakl bez osadzania go w pozateatralnym kontekście, to jednak tym razem przychodzi to trudno, zwłaszcza że sama koncepcja inscenizacyjna nie jest na tyle wyrazista, by pochłaniała bez reszty. To spektakl o tym, że bieda rodzi zło. W zapuszczonym domu przy zapuszczonym stole siedzi zapuszczony Archie, kontrolując otoczenie głównie za pomocą gróźb. Czeką na dorosłość swojej żony, by móc wreszcie skonsumować małżeństwo (obiecał teściowi, że do tego czasu zachowa wstrzemięźliwość). Żonie do nocy z mężem nieśpieszno, choć szkwiał hormonalnej burzy uciszyć jej trudno, zwłaszcza gdy na horyzoncie majaczy sylwetka przystojnego Włocha. Elia Kazan zrobił z tej fabuły opowieść o budzącej się kobiecości – takiej w najbardziej perwersyjnym z wydań, bo wciąż jeszcze dziewczęcej, ale oglądanej oczami dojrzałych (ba, nawet starzejących się) mężczyzn. Laleczka trochę jak Lolita kusila raz to wbrew sobie, raz to z pełną świadomością, drobiaź kroczy na granicy niewinności i wyuzdania. Wszyscy zdawali się walczyć ze swoją naturą, przywdziewając zbroję kultury, dobrego wychowania, konwenansów, przyzwoitości, szczerą bądź nieszczerą moralność. Jak często u Tennessee Williamsa, chodziło o wzięcie się za bary natury i cywilizacji – biologii i kultury.

W inscenizacji ze Studyjnego motywacją głównych postaci jest marzenie o lepszym życiu utożsamianym z życiem zamożniejszym. Tym, co trzyma przy Archim (Oskar Stoczyński) Laleczkę (Magdalena Żak) i jej Ciocię Różę (Magdalena Celmer), jest rodzaj dziwacznego, finansowego *dealu*: nie stać ich na samodzielne życie. Archie wydaje się zresztą czerpać z tej sytuacji niezdrawą satysfakcję: nie mogąc inaczej dowodzić swojej męskości, staje się macho, gdy walnie pięścią w stół i pogrozi, że nie wyjmie z kieszeni portfela. W tym momencie, niestety, fabuła odsłania większość ze swoich tajemnic. Bo czy może dziwić, że Laleczka zwiewa od chamowatego gburą? Ciotka, jakby znalazła swojego Włocha, też dałaby nogę. Więcej – za udaną ucieczkę obu kobiet z domu właściwie trzyma się kciuki. Nawet puszcza się mimo oczu wyjątkowo odważne stroje Laleczki – jeśli ma jej to pomóc w uchronieniu się przed domową przemocą, to trudno mieć pretensje o krótką kieckę.

I tu, niestety, słychać echo niefortunnej wypowiedzi reżysera o „mieście strasznej, społecznej patologii”, będącej (dowiadujemy się, oglądając spektakl) trawestacją jednej z kwestii sztuki. Rzecz w tym, że – jak mi się wydaje – u Williamsa chodzi raczej o dość krytyczne potraktowanie tego pojęcia, o przedstawienie świata, który jedni nazwą patologią, ale który – mimo wszelkich ułomności – okazuje się wyjątkowo ludzki, dobry i zły, naturalny i wyrachowany na raz. Świata, w którym Archie przy całym swoim prostactwie dotrzymuje danego słowa, zmagając się z coraz silniejszym pożądaniem, a Laleczka może być pociągająca i niewinna jednocześnie. Bieda nie odbiera człowieczeństwa – ani bohaterom Williamsa, ani łodzianom, którym z różnych powodów, często niezależnych od nich, niektóre rzeczy w życiu się nie udały.

Spektakl zamienia się zatem w jakąś nostalgiczną opowieść z cyklu „somewhere, somehow”: gdzie indziej byłoby lepiej, gdzie indziej jakoś by się żyło, a przepustką do szczęścia są pieniądze. W trakcie spektaklu powraca projekcja wideo z grą edytorem do aranżacji wnętrz. Niewidzialna ręka przesuwa cyfrowo generowane komódki i foteliki, podczas gdy z domu Archiego już za chwilę zniknąć mogą wszystkie meble, jedyna rzecz, którą dałoby się jeszcze spieniężyć. To jest horyzont pragnień i oczekiwań bohaterów Williamsa? Rozciągnąć się na kanapie i z filisterskim zblazowaniem kartkować lifestylowy magazyn o budowie domu i urządzaniu wnętrz?

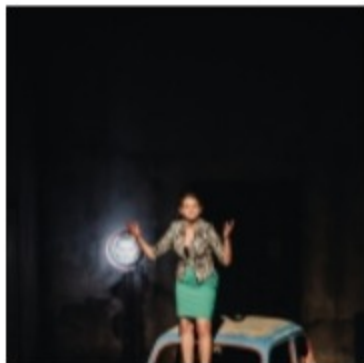
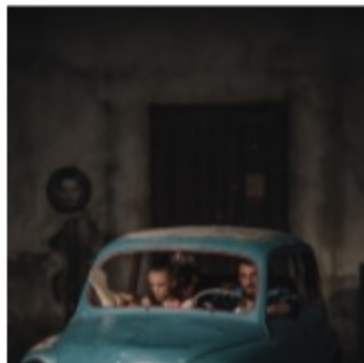
Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że praca z Jackiem Poniedziałkiem była dla aktorów Studyjnego co najmniej rozwijająca. Bo nawet utyskując na inscenizację, że nie jest tak dobra, jak by się chciało, nie sposób nie zauważyć, że aktorzy *Laleczki* grają i świadomie, i przejmując. Magdalena Celmer ze swojej prawie że epizodycznej roli zastraszonej Cioci Róży robi opowieść o gorzkim przełykaniu dumy, pogodzeniu się ze starzeniem, z byciem niepotrzebną. Archie Oskara Stoczyńskiego jest takim upodlonym facetem, który ostatkiem sił stara się jeszcze pilnować swojego terenu. Krystian Pesta (Silva Vacarro) gra zaś spryciarzyka, któremu bardzo pomógł kiedyś los czy pochodzenie, a teraz tylko odcina kupony od tamtej sytuacji, nawet jeśli pozostaje bezradny w kontraście z brutalnością Archiego. I może właśnie – głośno się zastanawiam – Jacek Poniedziałek postanowił zrezygnować nieco z „siebie-reżysera”, by jego aktorzy dostali szansę tworzenia takich stabilnych ról – niezmiennych charakterów, koniec końców przewidywalnych, ale wymagających warsztatu i skupienia?

Zresztą kto wie, gdyby nie pozostałe tegoroczne dyplomy Filmówki – bardzo dobra *Maria Stuart* Grzegorza Wiśniewskiego i rewelacyjna *Iwona, księżniczka Burgunda* Anny Augustynowicz (taki spektakl zdarza się raz na kilka lat!) – *Laleczka* podobałaby się bardziej? Czekalem na jakiś przełamanie, patrząc na losy Archiego i jego żony, a jednocześnie nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że aktorzy występują w spektaklu, który naprawdę jest „ich spektaklem”. I widziałem tam też wielką pokorę Jacka Poniedziałka – może nawet nie tyle wobec tekstu, ile wobec oczekiwań aktorów. Postawa dziś nie najczęstsza.

6-05-2016

GALERIA ZDJĘĆ

LALECZKA, REŻ. JACEK PONIEDZIALEK, TEATR STUDYJNY PWSFTVIT W ŁODZI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Studyjny PWSFTvT w Łodzi

Tennessee Williams

Laleczka

przekład, adaptacja i reżyseria: Jacek Poniedziałek

scenografia: Maria Strulak

opracowanie muzyczne i multimedia: Michał Dobrucki

obsada: Magdalena Celmer, Maria Dębska, Konrad Eleryk, Krystian Pesta, Krzysztof Rogucki, Bartosz Sak, Oskar Stoczyński, Magdalena Żak

premiera: 9.04.2016

TAGI: Tennessee Williams, Jacek Poniedziałek, Łódź, Teatr Studyjny,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



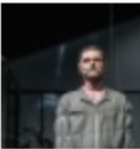
KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Studyjny

PRZECZYTAJ TEŻ



Piotr Olkusz
Reportaż w Nowym



Piotr Olkusz
Bez żartów



Krzysztof Mroziewicz
Różewicz. Pan Tadeusz



Piotr Olkusz
Opowieść o miłości



Piotr Olkusz
Mogę, możesz, może



Piotr Olkusz
Jaracz w Jaraczu

Festiwal Sztuki Aktorskiej
„Teatropolis” II edycja

Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII
edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

